

Cvetko Kostić

Chłopi a uprzemysłowienie w Jugosławii

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/2, 94-114

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CVETKO KOSTIĆ — BEOGRAD

CHŁOPI A UPRZEMYSŁOWIENIE W JUGOSŁAWII*

Treść: Wstęp. — Strefy przemysłowe i wsie robotnicze. — Różne typy chłopów-robotników przemysłowych. — Zmiany w gospodarce. — Styl życia. — Wnioski.

WSTĘP

Proces uprzemysłowienia obejmuje coraz większe połacie kuli ziemskiej. Industrializacja zmienia położenie ludzi i jako wytwórców, i jako konsumentów. Między innymi pod jej wpływem odbywa się dzisiaj, zwłaszcza w „krajach gospodarczo zacofanych”, bardzo skomplikowany proces socjologiczny — proces wciągania ogromnych mas chłopskich do pracy w przemyśle. Chłopi opuszczają swe pola i łąki, pracę w słońcu i na świeżym powietrzu, porzucają uprawę i zamieniają to wszystko na pracę w przedsiębiorstwach, w zamkniętych pomieszczeniach, z precyzyjnym podziałem i surową dyscypliną pracy. Taki chłop zmienia swój styl życia, ubiór, mentalność, sposób bycia i musi przystosować się do nowego, zupełnie mu nieznanego środowiska. Doprawdy trudno sobie wyobrazić bardziej gruntowne zmiany w życiu jednostki, niż te, jakie tu zachodzą.

Jest to jeden z najtrudniejszych i najburzliwszych problemów, w obliczu których stoją „kraje gospodarczo zacofane”, które teraz uprzemysławiają się w szybkim tempie. Np. w Jugosławii tempo przejścia chłopów do przemysłu jest bardzo gwałtowne; zaledwie w ciągu kilku lat po drugiej wojnie światowej ponad milion chłopów w najlepszym wieku do pracy przeszło ze wsi do fabryk i kopalń lub innych zakładów pracy w miastach. To przejście uwarunkowane było rozwojem społecznym w tym kraju.

Przed drugą wojną światową głównym zajęciem ludności było rolnictwo, zwłaszcza uprawa roli na równinach wokół Sawy i Dunaju, a na terenach górzystych południowej i centralnej Jugosławii — hodowla bydła. Przemysł był bardzo nierozwinięty, a tradycje przemysłowe były nierów-

* Autor jest współpracownikiem Serbskiej Akademii Nauk w Belgradzie. Artykuł niniejszy został przesłany specjalnie dla „Przeglądu Socjologicznego”.

nomierne w różnych dzielnicach kraju. Np. w Słowenii pierwszą maszynę parową zastosowano w produkcji w 1833 r., w Chorwacji — w 1835, w Serbii — w 1849, w Czarnogórze — w 1912 r., w niektórych zaś innych krajach dopiero w naszych czasach. W przeddzień wojny 1939 r. Jugosławia miała 4 257 zakładów przemysłowych o łącznej mocy 871 155 HP i o 300 613 stanowiskach pracy. Właściwie były to niewielkie przedsiębiorstwa, produkujące artykuły powszechnego użytku, podczas gdy środków produkcyjnych wytwarzano bardzo mało. W tym przemyśle rola kapitału obcego była ogromna — udział jego był większy, niż kapitału krajowego. Między innymi przemysł taki nie był w stanie wchłonąć nadwyżki sił roboczych ze wsi, tak że w wielu dzielnicach kraju panowało przeludnienie rolnicze, któremu towarzyszyło coraz szybsze rozdrabnianie gospodarstw wiejskich, ucieczka chłopów ze wsi, karczowanie lasów i pastwisk wiejskich itp. Stan ten podczas wojny pod każdym względem się pogarszał. Wiadomo, że w latach 1941—1945 przemysł jugosłowiański został zniszczony w 35,5% swej wartości przedwojennej, liczba wagonów kolejowych spadła do 16,1%, liczba lokomotyw zaś do 24,4% swego stanu przedwojennego.

Od razu po wojnie przystąpiono do odbudowy zniszczonego przemysłu i przeprowadzania gruntownych zmian społecznych¹. Przeprowadzono reformę rolną, znacjonalizowano lub wywłaszczono najważniejsze środki produkcyjne, a następnie przystąpiono do przyspieszonej industrializacji kraju. Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. W 1930 r. np. produkcja surówki wynosiła 35 000 ton, stali surowej 106 000 ton, podczas gdy w 1957 r. produkcja surówki wynosiła już 714 000 ton i stali surowej 986 000 ton².

Obok gospodarstw chłopów indywidualnych stworzono m. in. organizacje społeczne i spółdzielcze. Określono także, jakie może być maksimum posiadanej ziemi, tj. przyjęto normę, że chłop może mieć maksimum 10 ha ziemi ornej, osoby zaś nie uprawiające roli — maksimum 5 ha. W końcu 1957 r. w Jugosławii było 2 375 244 gospodarstw rolnych; sektor uspołeczniony liczył 1320 gospodarstw, uniwersalnych spółdzielni rolniczych było 5 851, spółdzielni produkcyjnych 578, podczas gdy resztę stanowiły gospodarstwa prywatne³. Blisko $\frac{3}{4}$ gruntów ornych znajdowało się w rękach prywatnych, a $\frac{1}{4}$ ziemi była uspołeczniona lub spółdzielcza.

Na taką strukturę wsi przyspieszona industrializacja wywiera bardzo silny wpływ, który przybiera różne formy. Jedną z nich jest coraz większe

¹ C. Kostić, *Changement de structure du village en Yougoslavie*, Cahiers Internationaux de Sociologie, vol. XXIII, Paris 1957, s. 142.

² *Statistički godišnjak FNRJ*, Beograd 1958, s. 144.

³ *Źw.*, s. 111.

wciąganie chłopów do pracy w przemyśle. Lecz i tego rodzaju wpływ przemysłu na różne grupy chłopów jest bardzo różnorodny. Niektórych chłopów wchłaniają zakłady pracy całkowicie; opuszczają oni na stałe wieś, osiedlają się w ich pobliżu i tym samym przestają być chłopami. Wieś ich nie uważa za swoich, im samym też na tym nie zależy. Tutaj proces przekształcania chłopów w robotników przemysłowych kończy się szybko, raptownie. Taki chłop przez pewien czas tęskni do swej wsi rodzinnej, ma trudności w nawiązaniu stosunków towarzyskich w nowym środowisku, ale gdy już mu się to uda, z czasem utożsamia się z robotnikiem w mieście. Jest to jasne i kwestii spornych jest tu niewiele. Lecz oprócz tych dawnych chłopów istnieje jeszcze inna bardzo liczna grupa chłopów, którzy też na swój sposób są włączeni do pracy w przemyśle. Ci chłopci pracują po fabrykach, ale nie zrywają kontaktów ze wsią jak tamci, którzy na stałe przenieśli się do miasta. Rzeczywistość gospodarcza i rozwój sytuacji na wsi sprawiają, że miasto coraz bardziej pociąga tych chłopów, lecz ich kontakty towarzyskie, tradycja lub jakieś inne specjalne interesy wciąż jeszcze wiążą ich ze wsią. Kwestie związane z egzystencją rozwiązują tak, że pracują w przedsiębiorstwie, a równocześnie nadal uprawiają swój zagon we wsi. Nie są to w całym tego słowa znaczeniu robotnicy przemysłowi, ale nie są także prawdziwymi chłopami; właściwie są i jednymi i drugimi, chłopami-robotnikami przemysłowymi.

Liczba ich w Jugosławii jest pokaźna. Według danych statystycznych z 31 marca 1953 r.⁴ stan liczebny robotników przedstawiał się następująco w poszczególnych gałęziach przemysłu:

górnictwo	— 128 000
przemysł	— 530 000
budownictwo	— 199 000.

Dane te wskazują również, że połowę sił roboczych stanowią robotnicy-chłopi. Liczba ich jest specjalnie duża w przemyśle rolnym, drzewnym i włókienniczym, jak również w górnictwie i budownictwie, podczas gdy w przemyśle chemicznym i metalowym jest ich znacznie mniej.

W pracy niniejszej zamierzam przeprowadzić analizę pewnych aspektów tego zjawiska społecznego. Sama praca dzieli się na następujące rozdziały: 1. strefy przemysłowe i wsie robotnicze, 2. rozmaite typy chłopów-robotników przemysłowych, 3. zmiany w gospodarce, 4. styl życia.

Dopiero po takim rozważeniu całokształtu zagadnienia można wysnuć niezbędne wnioski.

⁴ *Deset godina nove Jugoslavije*, Beograd 1955, s. 189.

1. STREFY PRZEMYSŁOWE I WSIE ROBOTNICZE

W przedsiębiorstwach przemysłowych pracuje zwykle biedota wiejska, ci, którzy mają dom niedaleko od miejsca pracy i którym odpowiednie połączenia komunikacyjne na to pozwalają. Tym sposobem w okolicy zakładu pracy wytwarza się przestrzeń, będąca jakby magnesem przyciągającym siły robocze, często nazywana „strefą przemysłową” danego przedsiębiorstwa. Jak w obrębie strefy przemysłowej rozmieszczone są siły robocze, zależy od jakości ziemi, zaludnienia rolniczego, tradycji przemysłowych oraz innych czynników społecznych; jakie formy to przyjmie i jaki posiada zakres, zależy przeważnie od ukształtowania ziemi i połączeń komunikacyjnych, względnie od tego, czy chłopi przychodzą do pracy w przedsiębiorstwie piechotą, czy też przyjeżdżają autobusami czy ciągamami.

Chłopi pracujący w fabrykach i kopalniach bardzo często przychodzą do pracy piechotą. 4 km od domu do przedsiębiorstwa, „godzina drogi”, nigdzie nie jest uważana za szczególnie wielką odległość. Nawet na odległość 6 km od domu do przedsiębiorstwa chłopi nie będą się uskarżali, jeżeli droga nie jest specjalnie uciążliwa. Wszędzie jednak panuje przekonanie, że „ciężej jest maszerować niż pracować”, jeżeli odległość jest większa niż 6 km, nawet gdy droga jest dogodna. Uważa się wówczas, że trudniej jest codziennie chodzić piechotą do przedsiębiorstwa i z powrotem do domu, niż wykonywać swą pracę w zakładzie przemysłowym. Jeżeli jednak droga jest dobra i teren równy, nawet taka odległość dla wielu chłopów nie stanowi przeszkody nie do przebycia. Są tacy, którzy do fabryki lub kopalni chodzą po 12 km. Co prawda wszędzie uchodzi to za najdalszą odległość, którą można przebyć piechotą w drodze do pracy. Mówi się, że pokonywania większych odległości „serce nie może wytrzymać”.

Gdy teren wokół przedsiębiorstwa jest równy, a zakład dostępny ze wszystkich stron, wówczas siły robocze napływają z okolicznych wsi dość równomiernie. Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw, w których przemysł jest bardziej rozwinięty i gdzie jego tradycje są starsze. W gruncie rzeczy strefa przemysłowa rozszerzała się i rozszerza tam równoległe z rozrostem ośrodka przemysłowego. Póki zakład pracy jest mały, osiedle wokół niego też jest małe; wtedy przedsiębiorstwo nie potrzebuje dużo siły roboczej. W miarę rozbudowy potrzebuje znacznie więcej robotników. Wówczas większa ilość wsi wchodzi do strefy jego zasięgu. Tym sposobem strefa przemysłowa przedstawia mniej więcej prawidłowe koło, którego promień stale się powiększa, jeżeli przedsiębiorstwo rozwija się i jeżeli potrzebuje

coraz więcej siły roboczej ze wsi. Często zdarza się, że im bardziej się jakiś zakład rozbudowuje, tym bardziej wypiera ziemię orną ze swej okolicy. Wydiera okolicznym chłopom ziemię, a gdy zostaną jej pozbawieni, nie pozostaje im nic innego, jak szukać pracy w przedsiębiorstwie. Przykłady tego widzimy dość często w okolicy wszystkich ośrodków przemysłowych, których rozwój jest szybki i duży. Jeżeli zostanie zbudowana np. większa huta na obszarze jakiejś wsi, zazwyczaj zajmuje ona większe tereny, a uprawy na pozostałych terenach zatraują dymem. Zwykle w sąsiedztwie buduje się osiedle robotnicze, tak że chłopom pod uprawę zostaje jeszcze mniej ziemi. Wtedy rzeczywiście nie pozostaje im nic innego, jak pracować w takich przedsiębiorstwach.

W takich wsiach wpływ przemysłu jest przemożny i zmienia szybko ich wygląd pod każdym względem. Zaczyna się w nich budować domy na małej przestrzeni, jak w miastach. Pochodzi to także stąd, że do takich wsi sprowadzają się robotnicy z zewnątrz, i jeżeli nie mogą inaczej się pomieścić, przedsiębiorstwo buduje dla nich baraki, tak że takie wsie przybierają rzeczywiście wygląd „kolonii robotniczych”. Ale takie wsie szybko zmieniają swój wygląd i pod innym względem, zmieniają się nawet fizycznie. Rzeki i potoki, nad którymi wznosi się fabryki, zwykle zanieczyszczone są przez chemikalia i odpadki, nierzadko zdarza się, że ryby wymierają, a woda jest niezdatna nawet do nawadniania pól. Jeżeli jest to kopalnia, często wchłania ona wodę gruntową, tak że wysychają źródła, studnie i potoki. Nierzadko wylizy fabryczne niszczą w okolicy roślinność lub utrudniają jej rozwój. Na przykład w hucie kopalni Bor, eksploatującej jedno z największych złóż miedzi w Europie, dziennie spala się prawie 300 ton siarki zmieszanej z rudą. Dym szerzy się po okolicy. Z małymi przerwami dzieje się tak od 1905 r. Dym ten zniszczył roślinność na terenie sześciu wsi o powierzchni przeszło 21 000 ha.

Za pasem wsi, którym w ten czy inny sposób zakłady przemysłowe wydzierają ziemię lub dymem niszczą uprawy, znajduje się pas wsi, na które wpływ fabryk lub kopalń nie jest tak bezpośredni. W tym pasie znajdują się wsie oddalone od ośrodka przemysłowego o „godzinę drogi”, mniej więcej 4 km. Takie wsie też odczuły na sobie oddziaływanie ośrodków przemysłowych, lecz nawet w przybliżeniu nie tak intensywnie jak pierwsze. Chłopi uważają, że położenie tych wsi w stosunku do zakładu przemysłowego jest bardzo pomyślne. Fabryki nie są daleko, a gospodarstwo nie ponosi żadnych bezpośrednich szkód. Wsie, położone w tym pasie, dostarczają zazwyczaj dość dużo rąk roboczych przemysłowi, ale stosunkowo mniej niż poprzednie, którym przemysł zagarnia grunta. W takich wsiach bowiem część chłopów prowadzi bardziej intensywną

gospodarkę i jest bardzo zainteresowana nie w tym, aby samemu pracować w przedsiębiorstwie, lecz w takiej organizacji swego gospodarstwa, aby jego produkty stale sprzedawać przedsiębiorstwu lub jego robotnikom. Dlatego też w owych wsiach pod wpływem nowego porządku rzeczy, który przyniósł przemysł, zjawiają się nowe uprawy, nowe rośliny, bardziej mleczne gatunki bydła, których dawniej tutaj nie znano.

Za tym pasem znajdują się wsie jeszcze bardziej oddalone od ośrodków przemysłowych. Jeżeli ich mieszkańcy chodzą do pracy w zakładach piechotą, wsie te mogą być oddalone o maksimum — jak już wspomniano — 12 km. Wpływ ośrodka przemysłowego na te wsie jest jeszcze mniejszy, zachowały one prawie w całości swe dawne oblicze. Z takich wsi przychodzą piechotą do pracy tylko niektórzy chłopi, podczas gdy pozostali trudnią się zwykłą gospodarką wiejską. Jeżeli chłopi dojeżdżają do pracy koleją lub autobusem, to strefa przemysłowa oczywiście znacznie rozszerza się.

W związku ze strefami przemysłowymi trzeba podkreślić jeszcze jedną kwestię. Chodzi tu mianowicie o „wsie robotnicze”, które pod wielu względami różnią się od zwykłych wsi. Gdy w terenie śledzi się topograficzne rozmieszczenie siły roboczej ze wsi dokoła ośrodków przemysłowych, napotyka się na zjawiska dość trudne do wyjaśnienia. Takie przynajmniej wydają się one na pierwszy rzut oka. Zdarza się np., że jakaś wieś położona w pobliżu ośrodka przemysłowego dostarcza mu kilkuset robotników, podczas gdy z sąsiedniej wsi robotników przemysłowych można policzyć niemal na palcach obu rąk. Liczba mieszkańców i warunki komunikacyjne takich wsi mogą być całkowicie identyczne a jednak różnice w ilości robotników dostarczanych przemysłowi są ogromne. Tak więc niektóre wsie wyróżniają się tym, że dostarczają dużej ilości robotników i dlatego wsie te nazywają „wsiami robotniczymi”. Zazwyczaj za takie wsie uchodzą te, które przeciętnie dają więcej robotników, niż mają domów. Takie wsie z biegiem lat wyróżniają się także pod innymi względami. Trzeba podkreślić, że nie muszą one znajdować się w najbliższym pasie strefy przemysłowej, chociaż zdarza się to dość często. Jaka właściwie jest przyczyna tego zjawiska? Przyczyn jest wiele; należy je zawsze rozpatrywać konkretnie, gdyż trudno jest z góry wskazać jakieś ramowe wyjaśnienie. Względy ekonomiczne odgrywają tu rolę decydującą, tylko że manifestuje się ona w różnych formach, tak że niekiedy nawet bardzo trudno ją zauważyć. Jakaś wieś np. ma lepszą ziemię, niż sąsiednia, dlatego więc mieszkańcy jej mogą specjalnie zająć się jakąś uprawą, z której dochód daje im utrzymanie; tacy chłopi, zamiast pracować w zakładzie przemysłowym, sprzedają mu swoje produkty. Jest to dość częsty przy-

padek i w tym należy dopatrywać się wyjaśnienia tego zjawiska. Ale może być jakaś inna przyczyna tego, że jakaś wieś specjalnie wyróżnia się tym, iż dostarcza wykwalifikowanych sił roboczych do budownictwa i przemysłu. Tradycja może odgrywać tu poważną rolę. Są takie wsie, w których z dawien dawna kwitnie jakieś rzemiosło budowlane, cieszy się dużym poważaniem i przechodzi z ojca na syna. Może być także tak, że chłopci jakiejś wsi jeszcze przed wojną zdecydowali się na pracę w przemyśle na żądanie ówczesnego właściciela przedsiębiorstwa — jego „pana”. Nie każdemu chłopu było zwykle wtedy łatwo znaleźć pracę w przedsiębiorstwie, gdyż właściciele przedsiębiorstwa stosownie do swoich interesów i poglądów politycznych przyjmowali do pracy chłopów z jednej wsi, natomiast chłopów z innej wsi nie chcieli. Gdy w jakiejś wsi wytworzyły się już pewne tradycje przemysłowe, chłopci z niej znacznie łatwiej wiążą się z przemysłem niż chłopci ze wsi, które nie mają takich tradycji. Zdarza się także, że jakąś fabrykę budowali przeważnie chłopci z jakiejś wsi i z początku stanowili w niej główną siłę roboczą, a potem „to już tak zostało”. Tacy chłopci zapoznają się z nową metodą pracy, nawiązują znajomości w nowym przedsiębiorstwie i niejako zadomowiają się w nim, tak że gdy później przedsiębiorstwo potrzebuje więcej siły roboczej, zwykle bierze pod uwagę te wsie, z których pochodzi spora ilość robotników pracujących w nim od początku.

2. ROZMAITE TYPY CHŁOPÓW-ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH

Chłopi-robotnicy przemysłowi nie stanowią jednolitej masy. Przeciwnie, pośród nich występuje kilka typów, które różnią się znacznie między sobą. Stosunek różnych typów do przedsiębiorstwa jest różny. Jeden typ chłopów-robotników pracuje tam stale lub prawie stale, a inni tylko od czasu do czasu. Nie są oni zatrudnieni w przedsiębiorstwach w jednakowej ilości ani też ich znaczenie dla przedsiębiorstwa nie jest jednakowe. Chłopi należący do tych typów różnią się także jakościowo pod innymi względami. Różnią się składem i sposobem życia, zarówno w pracy, jak i w domu — na wsi. Nieco odmiennie wygląda kwestia kobiet wiejskich-robotnic, których liczba też stale wzrasta w przedsiębiorstwach.

Wyodrębnienie poszczególnych rodzajów chłopów-robotników jest dość trudne. Trudność przedstawia całkowite rozgraniczenie pojęcia „chłop” i „robotnik” przemysłowy. Istotnie statystyka nie naświetla w pełni tej kwestii. Co prawda stara się ona w jakiś sposób odrębnie potraktować te grupy. Dość często jednak popełnia się przy tym błędy, gdyż chce się to zagadnienie rozstrzygnąć bez reszty. Traktuje się ich albo jako „robotni-

ków”, albo jako „chłopów”. Jako kryterium przyjmuje się często moment ekonomiczny. Ten więc, kto pokrywa budżet rodzinny z płacy otrzymywanej w przedsiębiorstwie, uchodzi za „robotnika”, a kto ma większy dochód z uprawy ziemi, ten jest „chłopem”. Niekiedy uwzględnia się jeszcze jakieś inne kryteria. W jednym ze spisów na przykład, „robotnikami” w fabrykach i kopalniach są wszyscy chłopi, którzy pracują tam przeszło 5 lat, bez względu na miejsce zamieszkania. Zatem chłop-robotnik przemysłowy, który ma staż w przemyśle krótszy niż 5 lat, jest „chłopem”, bez względu na to, że w fabryce był „przodownikiem” lub wykonywał bardzo specjalną pracę. Wystarczy zaś, aby ten, kto nie posiada takich kwalifikacji, miał staż, a już zostaje zaszeregowany do rubryki „robotnik”. Obecnie kryteria te uległy modyfikacji i jako czynnik decydujący w rozróżnianiu przyjęto czas poświęcony na uprawę roli lub na pracę w przedsiębiorstwie. Jeżeli jakiś chłop ma małe gospodarstwo i nie potrzebuje dużo czasu na jego uprawę, a jednocześnie pracuje w przedsiębiorstwie i tam spędza więcej czasu niż na polu, jest robotnikiem, choćby poprzedniego dnia został przyjęty do pracy w przedsiębiorstwie. W gruncie rzeczy na tej zasadzie opierają się federalne przepisy, głoszące, że zawód takich osób ustala się „według rodzaju pracy, na którą zużywa największą ilość czasu”⁵.

Specyficzność pracy tych chłopów i skomplikowane warunki, w których żyją, sprawiają, że żadne „matematyczne rozgraniczenia” nie dają zupełnie zadawalających wyników. Nie rozwiąże się tego zagadnienia także wtedy, gdy każdemu z osobna postawi się pytanie, czy są „robotnikami” czy „chłopami”. Ten sam człowiek raz odpowie, że jest „chłopem”, a zaraz potem, że jest „robotnikiem”, w zależności od tego, co się lepiej „opłaci”. Dlatego pewniejsze wyniki otrzymuje się na podstawie badania zjawisk w samym terenie, w zakładach przemysłowych i okolicznych wsiach. Trzeba wziąć pod uwagę typowe ośrodki przemysłowe i śledzić w nich ich życie, poczynwszy od domu na wsi do stanowiska pracy w przedsiębiorstwie. Można wówczas zadawać im pytania, przeprowadzać ankiety na temat poszczególnych zagadnień, konkretnie badać dzieje wchodzenia poszczególnych wsi i jednostek w orbitę wpływów przemysłu, obserwować ślady tego zjawiska: zmiany językowe, nowe przydomki, zmiany w gospodarce, nowe zapatrywania, różnice w przyzwyczajeniach, stosunek do środowiska i innych ugrupowań społecznych, styl życia itp.⁶.

⁵ *Savezni zavod za statistiku i evidenciju, Uputstvo za sreskegradske i opštinske propisane komisije i za instruktore popisa, od 31 marta 1953 godine*, Beograd 1953, s. 38.

⁶ C. Kostić, *Seljaci industriski radnici*, Beograd 1955, s. 24.

Na podstawie takich badań terenowych i porównywania uzyskanych materiałów dochodzi się do wniosku, że ogromna masa chłopów-robotników przemysłowych w Jugosławii dzieli się na następujące typy: 1) „połowicznici”, 2) „dziedzicznici” robotnicy ze wsi, 3) robotnicy, którzy na niedzielę wybierają się na wieś, „żeby się przebrać”, 4) robotnicy sezonowi, 5) robotnicy od czasu do czasu. Nazwę „połowicznici” słyzy się w wielu „wsiach robotnicznych”. Dotyczy ona tych robotników ze wsi, którzy zwykle mają niewielki kawałek gruntu i którym warunki komunikacyjne pozwalają na stały stosunek służbowy z przedsiębiorstwem. Jest to bardzo liczna i ważna grupa chłopów-robotników przemysłowych na terenie całego kraju. Ich stosunek do fabryk i kopalń zależy przede wszystkim od jakości i wielkości gospodarstwa, które mają na wsi. Stosownie do tego rozróżniamy pośród nich dwie grupy zasadnicze.

Do pierwszej grupy należą ci „połowicznici”, którzy w ogóle nie mają ziemi lub mają jej bardzo mało. Tacy nie mogą utrzymać się z rolnictwa, lecz muszą pracować w przemyśle; tylko w ten sposób mogą uzyskać środki niezbędne do życia i tylko w ten sposób ich budżet rodzinny może być jakoś zrównoważony. Niektórzy z nich mają na wsi „dom z ogrodem”, a pozostałe dochody czerpią z pracy w przemyśle. Pośród nich jednak są i tacy, którzy nie mają nic pod słońcem, ale wynajmują na wsi dom od innych, tak samo jakby mieszkali w mieście. Drugą grupę „połowicznych” stanowią ci, którzy mają spory kawał gruntu, mniej więcej pół hektara na osobę w rodzinie. Tacy chłopci nie muszą za wszelką cenę, jak pierwsi, pracować w przemyśle; mogliby jakoś żyć na wsi i utrzymywać się z uprawy roli. Dlatego łączność z przemysłem jest trwalsza u poprzednich, bezrolnych lub małorolnych. Dla nich zakład przemysłowy jest jedyną deską ratunku, dlatego dokładają oni znacznie więcej starań, aby jak najprędzej opanować technikę i styl pracy w zakładzie i zdobyć jakieś kwalifikacje, podczas gdy dla zamożniejszych chłopów „nadzieja” leży w ziemi, a nie w fabryce czy kopalni. Dlatego przeważnie nie starają się w przedsiębiorstwie zdobyć jakichś kwalifikacji, wystarczy im, że latami całymi wykonują „proste prace”.

Bogatsi chłopci, mający więcej lepszej ziemi, rzadko idą na roboty do przemysłu, chociażby przedsiębiorstwo mieli „pod nosem”. Oni raczej będą starali się udoskonalić swoje gospodarstwo, aby w ten sposób uzyskać środki na zaspokajanie swych potrzeb. Tylko nieliczni pójdą do pracy w przemyśle i to tylko wtedy, gdy znaleźli się w jakichś tarapatkach finansowych, a gdy się z nich wydostaną, wracają na rolę do wsi. Niemniej jednak czasami można natknąć się w fabryce lub kopalni na jakiegoś „kulaka”; jest ich niewielu, ale zawsze znajdzie się jeden taki, który ma jakiś

specjalny interes w tym, aby pracować w przedsiębiorstwie. Charakteryzuje ich fakt, że zwykle pracują w gałęziach przemysłu, których proces produkcyjny nie jest im całkowicie obcy, jak np. w różnych dziedzinach przemysłu spożywczego.

Pewne cechy wyróżniają w tej masie siły roboczej „dziedzicznych” robotników ze wsi oraz tych, którzy od czasu do czasu wracają na wieś, żeby „przebrać się”.

Niektóre gałęzie przemysłu mają dłuższą tradycję, tak że dokoła starych fabryk i kopalń mieszkają rodziny chłopskie, w których praca w przemyśle przechodzi z ojca na syna. Zdarza się, że ojciec wprowadza syna na to samo stanowisko, na którym przepracował dziesiątki lat. Takich robotników najczęściej spotyka się wokół kopalń i hut szklanych. Nazywają ich „dziedzicznymi robotnikami”. Potrafią oni zwykle szybko opanować styl i technikę pracy w przedsiębiorstwie, gdyż starsi przekazują młodszym swe długoletnie doświadczenie, które często nie da się niczym innym zastąpić. Zdarza się, że wykonują pracę z taką zręcznością, że obserwator ledwo może uwierzyć, że coś takiego jest możliwe. Umieją np. „na oko” ocenić gatunek jakiegoś surowca lub stopu, tak że nawet bardzo precyzyjne badania i pomiary nie dają innych wyników. Ponieważ są to robotnicy wykwalifikowani, dochody ich są poważne i znacznie przekraczają dochód z gospodarstwa. Właściwie swoje pola uprawiają oni tylko „dla porządku” i dlatego, że „to jest zdrowe”. Mówią także, że do ciężkich robót polnych „ręce mają zdrętwiałe”. Podobnie jak dla „połowicznych” bezrolnych i małorolnych chłopów, dla nich również jedyną „nadzieją” jest przedsiębiorstwo, tak że w rozmowie zawsze mówią „nasze przedsiębiorstwo” i bardzo im zależy na jego sukcesach.

Robotnicy, którzy od czasu do czasu wracają na wieś, aby „przebrać się”, pochodzą przeważnie ze wsi oddalonych od strefy przemysłowej. Ponieważ są to wsie o złych połączeniach komunikacyjnych, robotnicy ci nie mogą do pracy jeździć, ani przychodzić ze wsi. Dlatego osiedlają się w pobliżu zakładu pracy, a co sobotę po południu wybierają się do domu, „aby się przebrać”, a w poniedziałek rano wracają do pracy w przedsiębiorstwie. Lecz zmiana bielizny nie jest jedynym powodem powrotu do domu; pomagają oni tam domownikom w uprawie roli lub czuwają nad pracą rodziny, a zawsze z domu zabierają „wałówkę”, aby poprawić wyżywienie w ciągu tygodnia i nieco na nim oszczędzić. Przeważnie wszyscy ci robotnicy są pół-wykwalifikowanymi robotnikami. Mają oni nieco nienajlepszej ziemi na wsi. Uprawa takiej ziemi nie wystarczy im na utrzymanie, uważają jednak, że praca w przemyśle także nie byłaby w stanie zapewnić im utrzymania, przy czym trudno byłoby im znaleźć mieszka-

nie. Dopiero po połączeniu obu źródeł dochodu — z uprawy ziemi i z pracy w przedsiębiorstwie — jakoś udaje się im zrównoważyć budżet rodzinny. Dlatego tak łatwo nie zrywają oni ze swą wsią.

Oprócz chłopów, którzy stale pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych, są i tacy, którzy pracują w nich tylko od czasu do czasu, tydzień albo miesiąc na rok. Dlatego tych nazywamy „sezonowymi” i „chwilowymi” robotnikami ze wsi. Oba terminy w praktyce bardzo często się mieszają i jeden zastępuje drugi, chociaż sporo jest miejscowości i dzielnic, gdzie istnieje zróżnicowanie pomiędzy tymi terminami. Trzeba je zresztą rozróżniać, gdyż istnieją poważne różnice pomiędzy grupami określonymi przez te dwa terminy.

Robotnicy „sezonowi” ze wsi zazwyczaj pracują w różnych gałęziach przemysłu, w których nie pracuje się przez cały rok, lecz tylko przez kilka miesięcy i tygodni w okresie kampanii. Pełny kontyngent robotników jest potrzebny np. w cukrowni zaledwie w ciągu 100 dni, podczas gdy w ciągu dalszych miesięcy nie potrzebna jest nawet $\frac{1}{5}$ tej liczby. Tacy robotnicy napływają ze wsi co roku w tym samym czasie i do tego samego przedsiębiorstwa. Tym sposobem zakłady te stają się w pewnym sensie „ich fabrykami” i bez specjalnej potrzeby nie zmieniają oni miejsca pracy. Tutaj przyzwyczajają się do pracy. Dyrekcja zakładu już ich zna, z czasem zdobywają sobie oni opinię dobrych robotników. Często w zakładach mają oni kogoś „swojego”, na kogo mogą liczyć. W okresie kampanii ta zaufana osoba informuje ich o urodzaju buraka cukrowego, jęczmienia lub o stanie jakiegoś innego surowca względnie o widokach na pracę i o wysokości dniówki. Ilu chłopów znajdzie pracę w przemyśle, zależy także od roku; gdy urodzaje są duże, szuka pracy w przemyśle mniej osób, gdy urodzaje są nikłe, napływają nowi. Ale są i tacy, którzy bez względu na rok w określonym czasie idą do pracy w fabryce; jakoś przyzwyczaili się do „zmiany otoczenia”. Kończą oni zazwyczaj swoje roboty w domu przed rozpoczęciem „kampanii” w fabryce, a potem ruszają na robotę, chociaż nie mają specjalnej potrzeby.

„Chwilowi” robotnicy ze wsi różnią się nieco od „połowicznych” oraz od prawdziwych „sezonowych” robotników. Przede wszystkim nie pracują oni w dziedzinach przemysłu o charakterze sezonowym, lecz w zakładach czynnych przez cały rok; nie przychodzą do pracy w określonym czasie, kiedy jest „kampania”, lecz gdy zmuszają ich warunki rodzinne: nieurodzaj, pilne wydatki itp. Do tych zaliczają się także pewni chłopci ze wsi w strefie przemysłowej, których niekiedy sprowadza do przemysłu jakaś potrzeba, a którzy nie umieją inaczej usunąć kłopotów, jak tylko przez tymczasową pracę w przedsiębiorstwie. W tych wsiach mówi się np. o kimś:

„poszedł do fabryki na robotę, żeby zarobić na wesele”. Lecz znacznie ważniejsza od tych chłopów jest grupa „chwilowych” robotników, którzy pochodzą z zacofanych i odległych wsi. Tacy zazwyczaj mieszkają w barakach przedsiębiorstwa lub gdzieś w bezpośredniej bliskości zakładu, pracują w przedsiębiorstwie, a po kilku tygodniach lub miesiącach pracy wracają na stałe na wieś. „Połowiczni” są przeciętnie znacznie bardziej zdyscyplinowani w pracy i poważnie traktują swoje obowiązki; jeśli chodzi o robotników sezonowych to zawsze wiadomo, kiedy przyjdą i kiedy opuszczą pracę, zaś co do robotników „chwilowych” jest to po prostu „loteria”. Stopa życiowa tych chłopów jest zazwyczaj dość niska. Wkrótce po rozpoczęciu pracy zaczynają oni zarabiać tyle, że mogą się utrzymać i jeszcze z pewnymi oszczędnościami wrócić na wieś. Gdy nadejdzie taka chwila, zrywają umowę o pracę i opuszczają robotę, często nawet bez zawiadomienia dyrekcji. Jest to liczna, płynna masa robotników, która sprawia dużo kłopotów zakładom przemysłowym i wśród których z czasem wyrabia się pewna mentalność, dość obca prawdziwemu robotnikowi przemysłowemu.

Podobne problemy występują zresztą wśród robotników budowlanych ze wsi. Jest to odrębna grupa, gdyż budownictwo różni się od innych gałęzi gospodarki. Różnice te są uwarunkowane jego naturą, organizacją i strukturą. Przede wszystkim robót budowlanych nie można wykonywać jednakowo przez cały rok. Roboty budowlane potrzebują pięknej, cieplej pogody, podczas gdy w zimie jest „martwy sezon”, kiedy wykonuje się tylko najpilniejsze roboty. W Jugosławii ten „martwy sezon” w budownictwie wynosi 74 dni rocznie i trwa od początku grudnia do końca lutego⁷. Już same te fakty sprawiają, że w budownictwie, zwłaszcza w okresie lata, zatrudniona jest duża liczba robotników ze wsi. Dzielą się oni na dwie grupy: jedni to wędrowni rzemieślnicy (*pecalbari*), idący na roboty „za chlebem”, a drudzy — to zwykli robotnicy. Pierwsi przychodzą na roboty ze wsi i dzielnic, w których rozwinęło się i tradycyjnie utrzymuje jakieś rzemiosło (cieśle, strycharze, murarze itd.). W określonym czasie w małych grupkach (*tajfe*) wyruszają oni z domów na roboty w oddalonych dzielnicach. W odróżnieniu od innych chłopów, którzy zwykle są wyrobnikami bez żadnych kwalifikacji, są to bardzo wykwalifikowani robotnicy.

Tutaj trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną grupę siły roboczej ze wsi: na chłopki-robotnice przemysłowe. Co prawda nie pracują one

⁷ Komisija za izučavanje rada i radnih usluga u gradjevinarstvu, Rad i radni uslovi u gradjevinarstvu, Beograd 1956, s. 50.

w kopalniach pod ziemią i w ciężkim przemyśle, ale są pewne dziedziny, jak np. przemysł włókienniczy, w którym stanowią one duży procent siły roboczej. Liczba ich w przemyśle stale wzrasta. Jest to bardzo ważne i charakterystyczne zjawisko. Ale ich praca w fabrykach w niektórych dzielnicach kraju napotyka na duże przeszkody. Nawet opinie chłopów o nich nie są tam zbyt pochlebne. Są wsie, które uważają, że praca chłopki w fabryce to istne nieszczęście; dziewczyna tam pracująca jest niemal stracona dla wsi. Chłopi je obmawiają, podejrzewają i uważają, że straciły „cześć”, zresztą ich towarzysze z tej samej wsi, którzy razem z nimi pracują w tych samych zakładach, myślą prawie tak samo o nich, jak chłopi ze wsi. Tak więc sporo „połowicznych” chłopów powie, że woleliby ożenić się ze „źmiją” niż z nimi. Dlatego dawniej szły do pracy w fabrykach tylko „wdowy” i „rozwódki”, a nie dziewczęta, ale w miarę jak przemysł rozwija się, i one idą także do pracy. Są jeszcze inne cechy charakteryzujące tę grupę robotników. Staż robotniczy chłopki zwykle jest nie długi, w każdym razie znacznie krótszy niż mężczyzn, gdyż gorzej znoszą długie i stałe marsze z domu do fabryki i z powrotem. Gdy robotnica ze wsi wyjdzie za mąż, pracuje w fabryce tak długo, póki nie ma dziecka; z chwilą urodzenia dziecka, przestaje pracować.

3. ZMIANY W GOSPODARCE

Chłopi-robotnicy przemysłowi odróżniają się zarówno od zwykłych chłopów, jak od robotników miejskich tak pod względem dochodów, jak i swych potrzeb. Co prawda środowisko i tradycje przemysłowe odgrywają ważną rolę. W niektórych dzielnicach np. wydatki na rozrywki kulturalne i na alkohol stanowią stałą i poważną pozycję w budżecie rodzinnym, gdzie indziej zaś wydatki na potrzeby kulturalne są dość małe, a zużycie alkoholu wzbronione przepisami religijnymi (islam). Są to fakty, o których trzeba pamiętać, lecz które nie są najważniejsze w tym zagadnieniu. Najważniejsze jest to, że przemysł w swym zwycięskim pochodzie różnice te stale niweluje, tak że dzisiaj są one mniejsze, niż były jeszcze do niedawna. Ważne w tym wszystkim jest jeszcze i to, że przez wiązanie chłopów z przemysłem, potrzeby ich wszędzie rosą i że rosą możliwości ich zaspokojenia. Odbija się to na różnych formach gospodarki, czym wyróżniają się spośród otoczenia. Ich dom, ubiór, wyżywienie i inne potrzeby mają coś specjalnego, coś, co trzeba zbadać. Ale to wszystko nie dotyczy wszystkich typów chłopów-robotników przemysłowych. Dotyczy tylko tych, którzy stale pracują w przemyśle, jako „połowiczni”, „dziedziczni” robotnicy, oraz tych, którzy idą do wsi, żeby „się przebrać”,

podczas gdy styl życia i gospodarstwo „sezonowych” i „chwilowych” robotników ze wsi zmienia się niewiele, chociaż część roku pracują oni w przemyśle lub na budowie. Wieś ich nie traktuje jako coś odrębnego, ani też oni nie chcą specjalnie wyróżniać się spośród rzeszy chłopów.

Nie trudno poznać na pierwszy rzut oka wsie, w których jest sporo chłopów-robotników przemysłowych i w których tradycja pracy w przemyśle jest nieco starsza. Takie wsie różnią się kształtem i swymi domami od zwykłych wsi w okolicy. Inny jest tu rozkład ulic, inna jest lokacja domów, inne są podwórza. Różnice dotyczą zwłaszcza zabudowań gospodarskich, które buduje się tuż przy domach mieszkalnych. Często są pewne odcienie w tych różnicach i niekiedy ledwo można je dostrzec, ale wszędzie jest wyraźna tendencja do wyodrębnienia się, nie trudno ją dostrzec, gdyż składa się na to wiele czynników.

Chłop, który stale pracuje w zakładzie przemysłowym, stara się swój dom wybudować tak, aby był dla niego jak najwygodniejszy. Jeżeli dostanie w spadku kawałek gruntu gdzieś na skraju wsi, nie jest mu obojętne, gdzie się on znajduje, czy jest położony bliżej przedsiębiorstwa, czy akurat po przeciwnej stronie. Dlatego przy podziale majątku stara się, aby otrzymać część ziemi bliżej szosy lub przedsiębiorstwa, choćby była ona mniej urodzajna. Dwaj bracia przeprowadzający podział majątku wybierają, jeżeli tylko mogą, miejsca odpowiadające ich zasadniczej gospodarce. Ten, który trudni się uprawą roli, pozostanie na dawnym miejscu albo gdzieś w pobliżu wybuduje sobie dom, a nierzadko, jeżeli ma bydło, przeniesie się do tej części wsi, która znajduje się blisko lasu, pastwiska itp. Chłop stale zatrudniony w przemyśle postąpi inaczej, gdyż wybuduje sobie dom tam, skąd będzie miał bliżej do zakładu pracy lub bliżej do szosy wiodącej do przedsiębiorstwa. Często zdarza się i tak, że niektórzy robotnicy opuszczają wieś i budują sobie dom daleko w polu, a bliżej miasta. Naśladują go inni, budują koło niego domy i tym sposobem powstają osiedla na łąkach w pobliżu miasta.

Typowym zjawiskiem jest tutaj mniejsza ilość zabudowań gospodarskich niż u innych chłopów. Często ich dom, podobnie jak dom robotnika w przedsiębiorstwie, składa się z pokoju i kuchni, a obok niego stoi tylko chlew dla świń i stajenka dla kozy. Innych zabudowań gospodarskich nie potrzeba.

Sposób żywienia i ubierania u „połowicznych” także z czasem przybiera cechy nie spotykane ani u zwykłych chłopów, ani u robotników z miasta. W ich sposobie żywienia zmienia się kolejność posiłków i rodzaje potraw. Podobnie coraz bardziej zarzucają oni strój ludowy, gdyż jest kosztowny i krój jego nie nadaje się do pracy przy maszynach. Naj-

pierw odrzucają te części stroju, które ludzie z miasta wyśmiewają. Zmiany dotyczą również ich majątku na wsi i budżetu rodzinnego. „Ich pierwsza i ostatnia skiba”, mówią często o „połowicznych” zwykli chłopi. Chcą przez to powiedzieć, że ich pola nie są w porę uprawione, ani tak, jak trzeba. Zasadniczo pole nie może być dobrze uprawione, gdyż „połowiczny” robotnik nie zdąży go dobrze uprawić ze względu na pracę w przedsiębiorstwie. Na ich polach najczęściej spotyka się te uprawy, które nie wymagają specjalnego nakładu pracy. Bardzo rzadko np. mają winnice, gdyż winna latorośl wymaga troskliwej pielęgnacji, na którą oni nie mają czasu. Ale wokół ich domów spotyka się dla odmiany drzewa owocowe, które nie wymagają specjalnego wkładu pracy, a dają dużo owoców: śliwy, czereśnie, wiśnie, orzechy, morele. Znacznie mniej uprawiają też oni warzyw, niż pozostali chłopi. Gdy wypadnie zaglądnąć do jakiejś „wsi robotniczej”, rzuca się w oczy jeszcze jeden fakt — pewnych zwierząt domowych nie ma tam wcale albo należą one do rzadkości, podczas gdy inne trzyma prawie każdy dom. Koń i wół w tych wsiach jest na przykład rzadkim zjawiskiem, pszczoł także prawie nie ma, ale bardzo często spotyka się krowy. Jest jeszcze jedno zwierzę domowe, które chętnie hodują „połowiczni” we wszystkich dzielnicach kraju: nie można sobie wyobrazić ich gospodarstwa bez świni. Uważają oni, że jest to dla nich bardzo pożyteczne stwórczenie. Nie hodują świni jedynie mahometanie, gdyż religia im na to nie pozwala. Świnia jest niewybredna, jeśli chodzi o pożywienie, a daje dużo korzyści. Chodzi zwłaszcza o słoninę i tłuszcz, niezbędne w zimie do przygotowania suchego prowiantu, który zabierają ze sobą do pracy.

Gospodarstwo „połowicznych” różni się pod względem uprawy i rodzaju kultur od gospodarstw zwykłych chłopów. Także ich budżet rodzinny ma swoje specyficzne cechy. Struktura ich budżetu różni się od struktury budżetu rodziny robotniczej w mieście, która nie ma dochodu z gospodarstwa, i od struktury budżetu zwykłego chłopca, który znów nie ma dochodu z pracy w fabryce lub kopalni. Różnice dają się zauważyć m. in. w słowniku rodziny „połowicznego”. Na przykład coraz częściej występuje u nich wyraz „pierwszy”, tj. nazwa dnia, w którym otrzymuje się płacę w przedsiębiorstwie. Rozróżniają oni pojęcia „dniówka” (*nadnica*) i „zarobek”. Przez „dniówkę” rozumieją oni dochód za pracę w przemyśle, a przez zarobek — wszystkie inne dochody, które otrzymują za godziny nadliczbowe w przedsiębiorstwie lub gdzie indziej. Spora ich część nie pracuje wyłącznie w fabryce lub kopalni i na swoim gospodarstwie we wsi — niektórzy robią jeszcze coś innego. Nie przeszkadza im, że zmieniają pracę, grunt, żeby coś zarobić. Na przykład w dzielnicach, gdzie jest rozwinięte koronkarstwo jako produkcja chałupnicza, chłopki

po pracy w fabryce robią koronki w domu zarabiając dodatkowo. Niektórzy po pracy w fabryce zajmują się pracami usługowymi jako rzemieślnicy na wsi, za co otrzymują osobne wynagrodzenie. Tak więc wcale nie rzadko spotyka się kogoś, kto przed południem był w zakładzie przemysłowym stolarzem lub tkaczem, potem kilka godzin pracował na polu, a potem jest jeszcze fryzjerem na wsi.

4. STYL ŻYCIA

„Połowiczni” obracają się w dwóch różnych środowiskach — jedno z nich to przedsiębiorstwo, a drugie to wieś; w jednym pracują przy maszynach, w drugim zaś uprawiają swoje pola i mieszkają. Zwykle tak jedno jak drugie środowisko uważa ich za coś gorszego. W oczach prawdziwego robotnika przemysłowego są oni nieukami, zacofanymi, „niezdolnymi” do życia kulturalnego. Zdaniem zwykłego chłopca oni są po prostu „straceni”, gdyż stopniowo wyzbywają się tradycji wiejskiej, stroju ludowego, pojęć i w wielu sytuacjach nie chcą występować jako chłopci. Sami zaś „połowiczni” nie wiele sobie robią z tego, co o nich inni myślą. Bardzo często przybierają oni specyficzną postawę zarówno wobec prawdziwych robotników w fabryce lub kopalni, jak i wobec zwykłych chłopów ze wsi. Jest dla nich rzeczą charakterystyczną, że w zakładzie przemysłowym zachowują się raczej jak „chłopi”, a we wsi jak „robotnicy”.

Przybywając ze wsi do pracy w przemyśle chłop dostaje się do całkiem nowego środowiska. Sposób produkcji jest w przemyśle inny niż w rolnictwie, zakład przemysłowy stanowi zorganizowaną załogę z określoną hierarchią stosunków i z dokładnym podziałem pracy, z wyznaczeniem miejsc dla każdego w procesie produkcyjnym. Pracuje się tam codziennie określoną ilość godzin. Nawet jeśli załoga składa się z wielu członków, wszyscy są zgromadzeni na stosunkowo małej przestrzeni. Każdy z pracowników odgrywa określoną rolę, a organizacja i dyscyplina jest stuprocentowa. To wszystko jest nowe i nieco dziwne dla chłopca, kiedy tam się znajdzie i dlatego w nowym środowisku czuje się on osamotniony i obcy. Chłopi w zakładzie łatwo nawiązują znajomości między sobą, stale jakby się zmagali, często chcą zmieniać rodzaj pracy i wciąż wypytyują się o prace lepiej płatne, przy których można dostać jakiś specjalny dodatek albo z którymi wiąże się jakieś inne korzyści. Często wyglądają przez drzwi i okna, pa rzą w lecie, czy pada deszcz, a gdy pasy transmisyjne obracają się i motory huczą, rozmawiają o sianie na łąkach i o zbożach na polach. Niektórzy nawet próbują bumelować, chcą oszukiwać, nie chcą zbyt przestrzegać dyscypliny pracy, ani nie szanują mienia przedsię-

biorstwa. Niekiedy można zaobserwować zjawiska, w które trudno byłoby uwierzyć, gdyby się ich nie widziało na własne oczy. Podczas letniego postu *ramazanu* wśród chłopów-robotników przemysłowych mahometan w Bośni i Macedonii można natrafić na takie wypadki: jakkolwiek pracują oni w hutach przy rozżarzonym metalu płynącym strumieniami z rozpalonych pieców, z których bucha nieznosny żar, co sprawia, że upał letni jest nie do wytrzymania, wykonują oni swą pracę nie biorąc kropli wody do ust. Całą swoją uwagę przy tej ciężkiej pracy zwracają na to, aby stale ocierać pot z twarzy, a zwłaszcza dokoła szerniałych i popękanych ust. Chodzi o to, aby tam przypadkiem nie dostała się jakaś kropelka potu i nie spowodowała złamania przez nich „postu”.

Ale z czasem chłop w zakładzie przemysłowym zaczyna zarzucać niektóre swoje zakorzenione poglądy i przyzwyczajenia, a przyjmuje nowe. Jedne przyjmuje wcześniej i chętniej, inne później i wolniej. Wszystko to jednak nie idzie gładko i szybko. Często zależy od środowiska i od gałęzi przemysłu, w której chłopci pracują. Inaczej zmienia swoje stare przyzwyczajenia chłop, a inaczej chłopka, inny stosunek do nowego środowiska ma ten, którego cała „nadzieja” to przemysł, a inny ten, którego „nadzieja” leży w ziemi i na wsi.

Po fabrykach i kopalniach Jugosławii wyróżniają się szczególnie dwie cechy wyodrębniające chłopów-robotników z ich środowiska. Jest to: płynność ich s ły roboczej oraz ich świadomość społeczna. Gdy mowa o płynności kadr w przemyśle, zwykle całą winę zwała się na nich; mówi się: oni są mniej zdyscyplinowani od robotników z miasta, opuszczają pracę i przez to „zawalają” plany produkcyjne. Istotnie, w tych zakładach pracy gdzie większość stanowią robotnicy ze wsi, produkcja nie przebiega równomiernie przez cały rok. Na wiosnę i w lecie, gdy nadchodzi pora robót polnych, produkcja spada. Główną przyczyną takiego postępowania chłopów-robotników przemysłowych jest to, że jak mówią „nie fabryka rodzi chleba, tylko pole...” A więc tego, co zapomni się zrobić w polu, nie można odrobić, podczas gdy w fabryce zawsze można nadrobić stracony czas. Rzeczywiście tak oni właśnie myślą i stąd, gdy nadejdzie pora robót polnych, bardzo często opuszczają pracę w przedsiębiorstwie dla pracy w polu. Stosują oni zresztą wtedy wobec dyrekcji zakładu swoistą „takykę”, która głównie polega na tym, aby pracować na odpowiedniej zmianie. W tym czasie zazwyczaj proszą oni o nocną zmianę, podczas gdy dyrekcja nie chce się na to zgodzić. Przyczyna tego jest prosta: w dzień chłopci-robotnicy pracują na polach, uważając, że w nocy będą mogli się zdrzemnąć w jakimś kącie przedsiębiorstwa. Jeżeli pracują w zmianie dziennej, mają niekorzystną sytuację, gdyż w nocy nie mogą pracować

na polu. Jest to przyczyną tego, że taka praca „nie oplaca się” im. W tym czasie obserwować można także, jak próbują oni „bumelować” w przedsiębiorstwie w inny sposób. Jedną pracę wykonuje kilku na raz, jakkolwiek z powodzeniem mógłby to zrobić jeden lub dwóch. Usprawiedliwiają to tym, że są zmęczeni pracą w polu i uważają pracę w zakładzie przemysłowym za „odpoczynek”. Wielu z nich prosi o „zwolnienie chorobowe”, a gdy im każą pozostać w szpitalu, szybko zdrowieją.

Bywają też inne przyczyny opuszczania pracy w zakładzie przez chłopów. Często to są uroczystości rodzinne, takie jak *slawa*, wesele, obchody. Ci, którzy umieją grać na jakichś instrumentach, stale opuszczają pracę na jesieni, kiedy częste są po wsiach *slawy* i wesela, gdyż wtedy lepiej zarobią grając, niż pracując w przedsiębiorstwie. Uważają to za bardzo przekonywujący powód, a gdy pociąga się ich wówczas do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie dyscypliny pracy, z reguły skarżą się na „krzywdę”, jaką się im wyrządza. Zwykle wymawiają się tym, że wszystko to zwróć zawiązką przedsiębiorstwu, gdy skończy się ich „sezon” na wsi.

Często podkreśla się także, że stopień świadomości społecznej chłopów-robotników jest niski. Prawdziwi robotnicy przemysłowi mówią o nich, że więcej „chcą kupić niż sprzedać”. Przytacza się liczne przykłady braku zainteresowania prasą, wielu chętniej skręci papierosa z gazety niż będzie ją czytać, umowę o pracy przestrzegają, jeżeli ją podpiszą, ale nawet wtedy często wymawiają się niedostateczną umiejętnością czytania i pisania, mówiąc, że nie wiedzieli, co podpisali, itp. Zwykle źle się obchodzą z maszynami. Prawdziwy robotnik przemysłowy np. woli raczej pracować na nowej maszynie i chętnie przenosi się do działu, gdzie wprowadzono nowe urządzenia. Nie lęka się on nowości, gdyż szybko umie zorientować się w ich mechanizmie. Z chłopami-robotnikami sprawa ma się zgoła inaczej, gdyż zwykle niezbyt ufają oni swoim wiadomościom zawodowym. Uważają je za mało ugruntowane nawet ci, którzy wykazują się pewnymi rezultatami w pracy z maszyną. Jeżeli chłop-robotnik „wyuczył się rzemiosła” i umie pracować na jednym stanowisku, nie jest pewny, czy potrafi z powodzeniem wykonywać tę samą robotę na innym stanowisku, a tym bardziej w innym przedsiębiorstwie. Dlatego nie entuzjazmują się nowymi maszynami, a jeżeli przyzwyczaili się pracować przy jednej, nie lubią jej zmieniać. Można od nich usłyszeć takie powiedzonka: „maszyny i grobu się nie opuszcza”, „każda maszyna ma swoje kaprysy”. Na przyzwyczajenie się do „kaprysów” jednej maszyny potrzebują sporo czasu i trudu, a gdy się już przyzwyczaili do nich, nie widzą powodów, żeby ją zmienić. Zdarza się, że niektórzy z nich pracują całymi latami przy jednej maszynie, osiągają dobre rezultaty, ale nie umieją naprawić nawet najmniejszego

uszkodzenia. Ani nie umieją, ani nie chcą, gdyż często nie zależy im na lepszym opanowaniu techniki pracy. Pracują mechanicznie.

Bardzo często „połowiczni” zachowują się na wsi całkiem inaczej niż w przedsiębiorstwie. Tutaj też różnią się od swego środowiska; łatwo ich poznać po zachowaniu i ubiorze; inni są jako sąsiedzi, inaczej występują na zgromadzeniach wiejskich, niż zwykli chłopi. Tam, gdzie tradycje robotnicze są starsze, często chcą się oni wyróżniać jako odrębna grupa pod pewnymi względami. Rzadziej chodzą np. do kościoła i mniej zwracają uwagi na tradycję, niż zwykli chłopi. Nie świętują świąt kościelnych, wielu z nich pracuje w niedzielę, gdyż inaczej nie byłoby w stanie uprawić swych gruntów na wsi. Biorą jednak ślub nie tylko cywilny, ale i kościelny „dla świętego spokoju w domu”, jak wielu z nich powiada. Jedną z przyczyn tego jest także fakt, że żenią się z chłopkami, a one uważają, że małżeństwo zawarte w kościele jest „trwalsze”, niż małżeństwo zawarte w magistracie. Mają bardziej rozwinięte nawyki higieniczne niż zwykli chłopi; mają więcej bielizny i lepiej ją noszą; bardziej jest im ona potrzebna, gdyż w pracy w przemyśle bardziej się brudzi.

WNIOSKI

Dotychczasowa analiza wykazuje nie tylko to, że włączanie chłopów do przemysłu w Jugosławii jest niezwykle ważnym zjawiskiem społecznym, ale i to, że przedstawia ono złożoną antynomię. Chłopi, którzy zaczynają pracować w przemyśle, subiektywnie są jednocześnie robotnikami i chłopami. Mają więc dwie dusze — chłopską i robotniczą. Wielu spośród nich ta pierwsza przeszkadza w tym, aby mogła uzewnętrznić się druga. Obiektywnie ich praca w zakładach przemysłowych jest korzystna, jest zjawiskiem koniecznym, gdyż w ten sposób do wysoce zorganizowanego typu produkcji włączają się masy chłopów, które na wsi nie miałyby co robić lub pracowałyby bardzo mało. Jednocześnie jednak zarobki ich w produkcji często idą na utrzymanie ich małego gospodarstwa na wsi, niektórzy zaś starają się z oszczędności dokupić jeszcze kawałek gruntu i w ten sposób „zaokrąglić” swoje gospodarstwo, co z punktu widzenia ekonomiki nie jest zdrowym zjawiskiem. Trudność polega jeszcze na tym, że jednoczesna praca na polu i w przemyśle jest uciążliwa. Zwykle zaniedbuje się jedną pracę na korzyść drugiej, a niekiedy ani jednej, ani drugiej pracy nie wykonuje się należycie.

Logicznym wnioskiem, który prowadziłby do rozwiązania tych sprzeczności i który byłby zgodny z interesem społeczeństwa, byłoby wysunięcie żądania, aby chłopci-robotnicy przemysłowi pozbyli się swego „majątku”

na wsi. W ten sposób zostałaaby usunięta główna przeszkoda, nie pozwalająca im, aby byli prawdziwymi i wyłącznymi robotnikami przemysłowymi. Ale taka gruntowna zmiana napotyka na ogromne przeszkody, uniemożliwiające wprowadzenie jej w życie. Jeżeli nawet pominiemy zagadnienia, które niechybnie wyłoniłyby się w związku z wywłaszczeniem chłopów, oraz fakt, że rozwój przemysłu w Jugosławii nie jest taki szybki, aby mógł dostarczyć pracy ogromnym rzeszom chłopów, gotowych w nim pracować, to musimy wziąć pod uwagę cały szereg innych zagadnień, związanych ściśle z poprzednimi. Poważnym zagadnieniem jest to, że znaczna część chłopów nie jest psychicznie przygotowana do opuszczenia swych wsi i przestawienia się na inny styl życia. Ponadto miasta i „kolonie robotnicze” nawet w przybliżeniu nie dysponują odpowiednią powierzchnią mieszkalną, którą można by wykorzystać przy takim masowym przenoszeniu się chłopów. Istnieje jeszcze wiele innych trudności, które sprawiają, że do tego delikatnego zagadnienia trzeba przystępować z wielką ostrożnością.

Ale zanim damy odpowiedź na to zagadnienie, trzeba sobie uświadomić fakt, że Jugosławia jest istotnie przeludnionym krajem rolniczym, że rolnictwo nie jest w stanie dostarczyć pracy tym wszystkim którzy rodzą się na wsi, i że sytuacja gospodarcza w ich wsiach będzie tym lepsza, im więcej chłopów znajdzie pracę w przemyśle. Korzyść gospodarcza społeczeństwa winna być zaś podstawą, od której trzeba wyjść przy rozwiązywaniu tego zagadnienia, jakkolwiek innych ważnych okoliczności nie należy oczywiście zaniedbywać. Wychodząc z realnych założeń, że nie jest osiągalne w praktyce, aby chłopi-robotnicy przemysłowi nagle zerwali wszelkie więzy łączące ich ze wsią i żeby całkowicie i jedynie poświęcili się przemysłowi, można postawić pytanie, kto z ogromnej masy chłopów-robotników powinien stać się prawdziwym robotnikiem przemysłowym, a kto nie. Odpowiedź na to ważne pytanie nie powinna być szablonowa ani dana z góry. Musi być wynikiem konkretnych badań i znajomości warunków miejscowych. Można jednak powiedzieć, że pewne typy chłopów-robotników bliższe są przemysłowi, a niektóre ich rodzaje bliższe są wsi.

Robotnicy „sezonowi” i „chwilowi” ze wsi są liczną i płynną masą roboczą, która niewątpliwie nastrecza wiele kłopotów. Chodzi tu przeważnie o chłopów z terenów górzystych, których głównym zajęciem jest hodowla bydła. Faktem jest natomiast, że hodowca trudniej przyzwyczaja się do pracy w przemyśle niż rolnik. Ponadto w obu grupach robotników wytwarza się pewna mentalność, dość obca przemysłowi i prawdziwym robotnikom przemysłowym. W każdym razie byłoby najkorzystniej jakoś

pogodzić obie grupy i na stałe wiązać poszczególnych ich członków albo ze wsią albo z zakładem przemysłowym. Można to osiągnąć przez rozwijanie rękodzielnictwa i mniejszych przedsiębiorstw po wsiach. W niektórych dzielnicach praktyka ta przyniosła już dobre rezultaty. Podobnie przedstawia się sprawa z tymi robotnikami, którzy w końcu tygodnia wybierają się do swych odległych wsi, „aby się przebrać”. Oni również nie roszą nadziei, aby w warunkach, w jakich żyją, byli solidną siłą roboczą.

Z „połowicznymi” sprawa ma się zgoła inaczej. Oni sami mówią o sobie, że obie ich nogi nie stoją w tym samym miejscu — jedną nogą są we wsi, a drugą w przedsiębiorstwie. Taka pozycja nie jest wcale wygodna i z czasem wielu z nich zmienia pozycję „stając na obu nogach”: albo przenoszą się na stałe do kolonii robotniczych i stają się tylko robotnikami, albo wracają na stałe na wieś i zostają tym, czym byli przedtem — tylko chłopami. Tutaj zatem sam proces rozwoju rozstrzyga wiele spraw we właściwy sposób. Stwierdzając to trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wielu spośród nich przyzwyczyło się już do dotychczasowego życia i chce pozostać „połowicznymi” tak długo, jak długo są zdolni do pracy.